

Legenda o Kłobuku

Dawno temu w mazurskiej krainie żył chłop o imieniu Jan. Miał żonę i czworo dzieci. Źle im się wiodło i bieda nie raz zaglądała do ich chałupy, a szczególnie wtedy gdy kończyła się wiosna a zaczynało lato. Któregoś czerwcowego dnia zmartwiony Jan wyszedł w pole i zaczął się skarżyć:

- Moje dzieci przymierają głodem, cóż mam robić, gdzie szukać pomocy, kto mnie wysłucha?

- Ja! – krzyknął ktoś.

I w tym momencie Jan zobaczył czarnego koguta.

- Zabierz mnie do domu gospodarzu, a niczego nie zabraknie twojej rodzinie.

Jan niewiele myśląc, przyniósł do domu i posadził na strychu, bo bał się go. Od tego dnia zaczęło przybywać zboża w domu Jana.

- Czary jakieś! – myślał chłop, a głośno, aby nie martwić żony dodał:

- To dzięki mojej pracy mamy wszystko!

Nie dawało mu to jednak spokoju i pewnej nocy zaczął się na strychu.

Patrzy i oczom nie wierzy. Kogut zaczyna rosnąć i staje się ogromnym ptaszyskiem. Wyfruwa przez okno, a o północy wraca. W dziobie niesie worek z pszenicą, a na ogonie płótno i pieniądze. Sypie iskrami wokół i kręci się jak ogromny bąk wokół własnej osi. Jan przestraszył się go i zawołał:

- Skąd masz te łupy?

- Ukradłem – rzekł spokojnie kogut.

- Kim jesteś? – boję się ciebie, bo wyglądasz jak diabeł... - krzyknął

Jan i zaczął go okładać kijem.

Kogut zmalął, w końcu przepadł.

Gdzieś daleko coś zapiało cicho, a wszystko, co przyniósł - zniknęło.

- To chyba był sen – pomyślał Jan.

Sabina Pelc, 56 lat

Licencja CC BY-SA Creative Commons 3.0.

